

Groźna postpolityka

5 listopada 2010

Człowiek, który wtargnął do łódzkiej siedziby PiS z bronią i zabił jedną, a ranił drugą osobę to jednocześnie produkt i ofiara postpolityki. Od lat kazano nam wierzyć w schemat według którego groźni są „ekstremiści” czyli osoby odwołujące się do jakichś idei, a jeśli są to idee antysystemowe tym gorzej. Tymczasem to sytuacja w której idee przegrały z kształtowaniem wizerunku wytworzyła po obu stronach niebezpiecznych fanatyków, chcących walczyć, zamiast rozmawiać. O czym zresztą mieliby rozmawiać, o programach dwóch głównych partii które są zbiorem życzeń „aby było dobrze”, o ekonomii, która stała się pilnie strzeżoną domeną „apolitycznych ekspertów”?

JAK RODZIŁA SIĘ POSTPOLITYCZNOŚĆ

Postpolityczność nie jest w Polsce niczym nowym. Za jej prekursora można uznać Aleksandra Kwaśniewskiego. Po wyborze na prezydenta zapragnął on być „prezydentem wszystkich Polaków”. Oznaczało to, że będzie pragmatykiem, a nie ideowcem, co zresztą okazało się także pustym hasłem, ponieważ nie da się łączyć interesów kapitalistów i pracowników czy rodzimego biznesu z ponadnarodowymi korporacjami. Postpolityczność Kwaśniewskiego polegała więc na utrzymywaniu dobrego wizerunku oraz wysokich notowań w sondażach popularności kosztem braku konkretnych działań. Prezydent modnie się ubierał i pokazywał na najważniejszych uroczystościach. Gdy było potrzeba uśmiechnął się do kościelnych hierarchów, lub zadeklarował swoją lewicowość i wrażliwość społeczną, krótko mówiąc, dla każdego coś miłego. Jego żona głaskała po głowach chore dzieci, organizowała charytatywne przedsięwzięcia z poparciem kapitalistów aby zebrać dla nich parę groszy, więc też pracowała na wizerunek męża.

Prawdziwa wojna wizerunkowa rozpętała się w Polsce na całego przy okazji wyborów prezydenckich w 2005 roku. Gdy wygrał je Lech Kaczyński jego przeciwnicy przystąpili do ofensywy. Przede wszystkim nową głowę państwa zaatakowano przy pomocy czarnego PRu. Kaczyńskiemu można było wiele zarzucić, jak na przykład sprzyjanie elitom ekonomicznym, czy robienie z Polski wasala Stanów Zjednoczonych. Problem polegał na tym, że polityka opozycji, a przede wszystkim PO była taka sama. Nie dało się więc zaatakować prezydenta merytorycznie aby samemu nie być trafionym rykoszetem. Z Kaczyńskiego zrobiono więc karła z brzydką żoną, kreującego się na Piłsudskiego. Jego wyborców określono natomiast jako radiomaryjne mohery, czyli w domyśle gorszą część społeczeństwa. Tutaj również widać było postpolityczne podejście. Wybrany został zły człowiek, bo społeczeństwo podjęło decyzję wbrew radom światłych ekspertów, którzy powinni mieć przecież głos decydujący. Taką pogardę wobec zwykłych ludzi wyrażaną przez „elity intelektualne” było zresztą widać już wcześniej, paradoksalnie nawet w roku 1995, kiedy wybory wygrał późniejszy ulubieniec PRowców Aleksander Kwaśniewski.

PIS WINNY WSZYSTKIEMU

Po roku 2005 mieliśmy festiwal oskarżeń wobec PiSu. Miał on monopolizować władzę, zagrażać demokracji, a nawet dążyć do „faszyzacji życia społecznego”. Przedstawiciele niektórych organizacji feministycznych czy LGBT opowiadali w zachodnioeuropejskich mediach jak to narasta fala nowego faszyzmu. Atak nożem na warszawskiego antyfaszystę przedstawiciele opozycji określali jako efekt atmosfery wytworzonej przez PiS. Wyjeżdżając za granicę można było usłyszeć pytania czy w Polsce ruchy lewicowe zeszły już do podziemia, bo podobno w kraju rządzą faszyci.

Przy całej niechęci do bogoojczyźnianych bredni rozpowszechnianych przez propagandę PiS czy szerzenia atmosfery obłączonej twierdzy, oskarżenia o „faszyzm” to po prostu brednie, a wypowiadający je ludzie powinni przeprosić

za swoją głupotę i najlepiej odejść z życia publicznego.

Trwała też w najlepsze nagonka medialna. Przykładem jest program „Szkło kontaktowe” TVN24. Pozornie niewinna formuła naśmiewania się z polityków została wykorzystana właśnie w postpolitycznej wojnie. W większości przypadków prowadzący w niewybredny sposób natrząsali się nie z całej klasy politycznej, co byłoby skądinąd jak najbardziej uzasadnione, ale z przedstawicieli PiSu.

Po pewnym czasie tej medialnej ofensywy ze zdziwieniem można było zauważyć, że nawet inteligentni, wykształceni ludzie, rozumiejący zdawałoby się podziały ideowe i podstawy polityki, zaczęli fascynować się dowcipami o Kaczyńskim, czy rozgrywką na linii PiS-PO. Pokazuje to jak wielka jest rola mediów w kreowaniu rzeczywistości oraz tabloidyżacja sięgająca nawet programów informacyjnych uważanych za poważne.

OBLĘŻONA TWIERDZA

Oczywiście PiS nie pozostawał dłużny. Także miał swoje tuby propagandowe takie jak program Jana Pospieszalskiego „Warto Rozmawiać”. Ten pseudodziennikarz nie zachowując nawet cienia obiektywizmu był gotów przeinaczać fakty aby usprawiedliwiać na przykład proamerykańską politykę Polski, bolejąc jednocześnie nad losem Czechenów. Takie podwójne standardy panowały w TVP za czasów rządów PiS. Również „Wiadomości” były wykorzystywane w wojnie wizerunkowej poświęcając na przykład całe wydania gruzińskiej awanturze Lecha Kaczyńskiego i rzekomemu zamachowi na niego, który miał miejsce podczas jego wizyty w Gruzji.

Lech Kaczyński na niemerytoryczne nie odpowiadał rzeczowo, ale w zbliżony do zachowania opozycji sposób. Jarosław Kaczyński szedł w tej polemice jeszcze dalej. Jego zachowanie wskazywało na to, że wszelkie merytoryczne argumenty przestały się w polskiej polityce liczyć. PiS stał się oblężoną twierdzą odpowiadającą ogniem na ogień. Za swoje niepowodzenia winił

„układ”, jakby nie zauważając, że sam stanowi część rządzącej oligarchicznej zawodowej klasy politycznej.

Zadziwiające jest to, że w tym czasie większość debat, na przykład dotyczących praw pracowniczych, wojen w Afganistanie czy Iraku lub kształtowania budżetu, budownictwa zasługiwała w mediach co najwyżej na krótkie wzmianki, pomiędzy wymianami „uprzejmości” między PiS a PO.

PRZECIĘTNY OBYWATEL

Bardzo ciekawa jest w tym kontekście sylwetka zabójcy w Łodzi. Nie jest to żaden „ekstremista”. Z wywiadów przeprowadzanych przez media z jego sąsiadami czy znajomymi wynika, że mamy do czynienia z człowiekiem, który nawet nie wyrażał zdecydowanych poglądów politycznych. Gdyby dokonał tego człowiek podający się na przykład za anarchistę, socjalistę czy komunistę jestem pewien iż dzisiaj mielibyśmy do czynienia z kampanią nienawiści we wszystkich mediach, trąbienie, że trzeba bardziej radykalnie zająć się radykałami. Pamiętamy co jeszcze niedawno działo się w przypadku raczej humorystycznej strony Lewica Bez Cenzury. Pomalowanie farbą jakiejś tablicy pamiątkowej, wybryk rodem ze szkoły podstawowej, prawicowa prasa przedstawiała wówczas jako niemal terroryzm.

Dziś media zarówno związane z PiSem jak i PO mają problem – na co zrzucić winę za zachowanie przeciętnego obywatela.

Odpowiedź jest natomiast prosta. Połączenie medialnego wrzasku właśnie z przeciętnością potrafi stworzyć prawdziwych ekstremistów, których trzeba się bać. Człowiek taki nie umie wyrażać swoich poglądów, nie będzie działał w stowarzyszeniach czy organizacjach społecznych, ponieważ nie ma nawet najmniejszego pojęcia, że coś takiego istnieje, a z TV czy gazet się o tym nie dowie. Powoduje to narastanie agresji, co w połączeniu ze słabą psychiką może doprowadzić do wybuchu.

Działanie takiego „przeciętnego obywatela” może zresztą być skierowane w najróżniejsze strony – przeciwko imigrantom,

„wrogom krzyża”, „obrońcom krzyża”, czy jak w tym przypadku przeciw politykom jednej z partii.

Okazało się więc, że brak idei w polskiej polityce oraz zastąpienie ostrej konfrontacji, a nawet walki programowej, deklaracjami o umiarkowaniu, jest w rzeczywistości szkodliwe. Do walki ideowej trzeba dorosnąć. Prowadzący ją ludzie muszą mieć przynajmniej podstawową wiedzę o ekonomii czy kwestiach społecznych. Przy starciu na symbole i wizerunki gra się na najniższych emocjach, głównie osób słabych psychicznie oraz intelektualnie, zamienia społeczeństwo w masę społecznych analfabetów ścierających się o absolutnie drugorzędne kwestie. Efekty mogą być tragiczne, jak pokazał przykład Łodzi, a ponieważ nic się raczej nie zmieni, za jakiś czas incydent taki może się powtórzyć.

Autor: Piotr Ciszewski

Źródło: [Lewica](#)